

665

TEATR

Azyl w barze

W portowej knajpce na przedmieściu, u starego Nicka, spotykają się ze sobą rozmaici nieudacznicy i wykołajeńcy. Prostytutki i alkoholicy, ludzie pełni może nawet dobrej woli, ale stabi, pozbawieni szans życiowych i stałego zajęcia. Wszyscy czekają tutaj na coś, łopiąc w kieliszku niezaspokoje ne sny, marzenia i rojenia. Są nieszczęśliwi, i samotni, wyzłożeni ze społeczności ludzi sytych, zaradnych, ustabilizowanych życiowo. Portowa knajpka na przedmieściu stała się dla nich naturalnym azylem. Miejscem, gdzie mogą odgrywać przed sobą swe komedie, publicznie sprzedawać swe rojenia i obsesje.

Za oknami baru starego Nicka toczy się życie. Są jakieś stajki i manifestacje, ścierają się ze sobą jakieś racje i konflikty. Echa tych wydarzeń docierają do ludzi z baru jak gadyby w zwolnionym tempie. Oni nie chcą i nie mogą w nic naprawdę zaangażować się. Wolą śnić i marzyć. Są nieprzygotowani do życia. Pozbawieni naturalnej odporności na sflę, brutalność i przemoc.

Amerykańska wersja „Na dnie” nie ma tej głębi prawd uniwersalnych co u Gorkiego. Nie sięga samych podstaw egzystencjalnych dramatów człowieka. Jest płytsza i powierchowna. Lryczna i sentymentalna. Utkana z drobnych, tworzących klimat i nastrój, całości, obrazków i esud. „Zabawa jak nigdy” Williama Saroyana jest przy tym świetnie napisanym tekstem

scenicznym. Wymaga kilkunastoosobowej obsady aktorskiej, ale każdemu z wykonawców ma do zaoferowania jakąś aktorską perelkę. Pozwala wygrać się, pokazać swe aktorskie umiejętności. Sądzę, że to właśnie walory sztuki Saroyana zdecydowały o tym, że znalazła się ona w repertuarze poznańskiego Teatru Nowego, a nie chęć kontynuowania pewnych spraw i wątków, zapoczątkowanych inscenizacją Gorkiego.

Przedstawienie Saroyana w gościnnej reżyserii Wandy Laskowskiej zdaje się jednak mieć wiele cech wspólnych z wszystkimi poprzednimi przedstawieniami na tej scenie. Ma tę samą duszną atmosferę obsesyjnego realizmu, tę samą alkoholowo-bleśną, świetnie zresztą pokazaną przez Zofię Pietrusińską, scenę. Trudno jednakże, zestawiając ten spektakl z poprzednimi, nie dostrzec również dość zasadniczej różnicy. Tamte miały wspólny, konsekwentnie jednorodny, typowo ansamblowy charakter. U Saroyana każda z postaci istnieje jak gadyby oddzielnie. Spektakl sprawia wrażenie, jak gadyby zbudowany został z nieprzecinających się nawzajem monologów. Każdy z aktorów otrzymał w nim szansę sprawdzenia siebie. Na scenie gra cały niemal zespół. Nie jest to jednakże spektakl typowo ansamblowy.

W sztuce Saroyana nie ma właściwie głównego bohatera. Jest tylko galeria równorzędnych postaci drugoplanowych.

Przez cały niemal czas trwania przedstawienia na scenie są dwie postacie. Nick i Joe. Od nich za leży więc w tym przedstawieniu szczególnie wiele. Jeśli ma ono swój własny, tak typowy dla Saroyana, nastrój, klimat i charakter, duża w tym zasługa prze-

działającym od twórcy roli Nicka — Henryka Abba. Przekazał on sylwetkę starego barmana bardzo subtelny i słownymi środkami. Nie zalekan spirował zbyt wczesnie jego starannie przecięz maskowanego sentymentalizmu i człowieczeństwa. Nie porównanie bardziej mocne i agresywne aktorstwo Haliny Łabonarskiej, Wiesława Komosa i Lecha Łołoćkiego usunęło jak gadyby w cień rolę i postać Joe'go, w składną poprawnej przecięz interpretacji Leszka Dąbrowskiego. Bardzo dobre aktorsko są w tym przedstawieniu, do sadnie i z dużą plastyką sceniczną postaci zagrane, epizody. Przejmująco pokazana przez Ed-

munda Pietryka rola pijaka, niemal farsowo potraktowana postać starego traperi Kita Carsona w interpretacji Wojciecha Rajewskiego, zabawna pani z towarzystwa — Stawy Kwaśniewskiej, jej mieszczański mąż — Janusza Michałowskiego, Błick — Tadeusza Drzewieckiego, czy policjant Edwarda Warzechy.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Nowy w Poznaniu — „Zabawa jak nigdy” Williama Saroyana w przekładzie Krystyny



Scena ze sztuki „Zabawa jak nigdy”. Grają — Halina Łabonarska (Kitty) i Wiesław Komosa (Tom).

Fot. — J. Kulm

Tarnowskiej i Andrzeja Nowickiego. Reżyseria Wandy Laskowskiej, scenografia Zofii Pietrusińskiej. Premiera prasowa: 28 sierpnia 1976.